

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz millm. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 20187.

Sytuacja w Austrii

Jak było na radiostacji?

WIEN (Pat). „Neue Freie Presse” donosi, że w śledztwie w sprawie napadu na stację radiową w Wiedniu stwierdzono, że do gmachu radiowego przy Johannesgasse wtargnęło 14-tu młodych narodowych socjalistów, którzy w dzień przed zamachem otrzymali broń i amunicję.

W czasie walk napastnicy zastrzelili 4 osoby, mianowicie 2-ch inspektorów policji i 2-ch urzędników radij. Nazwiska morderców są już znane. Komendant napadu, urzędnik prywatny Schredt, został w walce zastrzelony przez policję.

Wyroki śmierci za przechowywanie materiałów wybuchowych.

WIEN (Pat). Sześć oddziałów szturmowych Edward Honisch został skazany na karę śmierci przez sąd wojenny za przechowywanie materiałów wybuchowych. O ile skazany zostanie utaskawiony, wyrok będzie wykonany w ciągu 3 godzin. Jest to 2-gi wyrok śmierci, wydany na podstawie prawa Dollfussa o przechowywaniu materiałów wybuchowych.

WIEN (Pat). Przed sądem doraznym w Wiedniu odbyła się dziś rozprawa przeciwko kupcowi Honischowi oskarżonemu o posiadanie materiałów wybuchowych. Honisch został skazany na śmierć, ale karę zamieniono mu w drodze łaski na dożywotnie więzienie.

Podróże polskich statków wojennych.

KOPENHAGA (Pat). 1 b. m. przybyły do Kopenhagi dwa zespoły marynarki wojennej, mianowicie dywizjon łodzi podwodnych w składzie ORP „Wilja” i łodzi podwod-

nych „Rys”, „Żbik” i „Wilk” i dywizjonu kontrtorpedowców „Burza” i „Wicher”. Postój w Kopenhadze potrwa do 4 b. m.

Opodatkowanie losów loteryjnych na powodzian.

WARSZAWA (Pat). Począwszy od 4-ej klasy polskiej loterii klasowej losy opodatkowane będą na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża na powodzian: a) opłatę za czwartą część losu każdej klasy podwyższoną o sumy zł. 10 na zł. 10 gr. 20; b) wygrywając sumę od zł. 1000 do zł. 15.000, opłaca się od sumy brutto 1/2 proc., od zł. 15.000 do zł. 100.000

włącznie 1 proc., a od zł. 100.000 wzwyż 2 proc. Sumy uzyskane z opodatkowania 20-groszowego od ówiarłki losu oraz kwoty omówione w punkcie b) generalna dyrekcja loterii wpłaca PCK. Fundusz zebrany od 1/7 35 r. będzie obrócony na pomoc dla powodzian, potem zaś na ogólne cele PCK.

Z pobytu ministra Łozorajtisa w Moskwie.

MOSKWA (Pat). Komunikat o rozmowach ministra spraw zagranicznych Litwy Łozorajtisa z komisarzem Litwinowem stwierdza, że oba rządy niezmieniły przyjaźni i rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych sowieckoliteńskich. Usłano, że wola do zachowania i konsolidacji pokoju stanowi podstawę przyjaznych stosunków między obu państwami. Obaj mężowie stanu doszli do wniosku, że niemal wszędzie odczuwane i całkowicie usprawiedliwione z

obecną sytuacją międzynarodową uczucie zaniepokojenia i trwogi wymaga zbiorowych środków bezpieczeństwa i najbardziej odpowiednim dla tego celu jest projekt wschodniego paktu regionalnego wzajemnej pomocy. W związku z tem podkreślono, że zadowoleniem niedawne oświadczenia poczynione w Moskwie przez ministra spraw zagranicznych Estonji Seljamaa i postać lotewskiego Bilmanisa o takim samym stosunku do paktu ze strony Estonji i Lotwy.

Estoński minister spraw zagranicznych o paktach regionalnych.

TALLIN (Pat). Minister spraw zagranicznych Estonji Seljamaa omówił w dłuższym wywiadzie, udzielonym prasie estońskiej 2 b. m., działalność swego ministerstwa w związku z ostatnią wizytą ministra Becka w Tallinie oraz własną w Moskwie ze specjalnym uwzględnieniem zagadnienia francuskiej i sowieckiej inicjatywy, dotyczącej północno-wschodniego paktu wzajemnej pomocy. Min. Seljamaa podkreślił, że osłabienie Ligi Narodów zmusza Estonję do silniejszej niż dotychczas mierze do poszukiwania możliwości umocnienia niepodległości na drodze międzynarodowej. Przedłużenie na lat 10 paktu o nieagresji z Sowietami przyczyniło się do konsolidacji pokoju. Ostatni projekt zabezpieczenia państw bałtyckich był jednak dla nich nie do przyjęcia, albowiem nie uwzględniał zasady równoprawności kontrahentów. Gdy w końcu nabrała postać w Genewie myśl paktu regionalnego w ramach Ligi Narodów, przedstawiciel Estonji oświadczył, że zasadniczo nie ma on nic przeciwko tej inicjatywie, jednakże ostateczne stanowisko w tej sprawie Estonja będzie mogła zająć dopiero wówczas, gdy będzie wiadomo, kto w pakcie weźmie udział i jaka będzie jego treść. Identyczne stanowisko zajmuje Estonja również

i w obecnej chwili. Skoro pakt ma powstać w ramach Ligi Narodów, jest przedewszystkiem rzeczą niezbędną, zanim dojdzie do planu konkretnego, ustalić, jaki będzie stosunek Rosji i Niemiec do tej organizacji, gdyż wpłynie to znaczenie na treść paktu. Minister Seljamaa oświadczył dale, że do idei paktu, w którym mają wziąć udział państwa wskazane przez wielkie mocarstwa, a więc Sowiety, Polska, Niemcy, 4-ry państwa bałtyckie i Czechosłowacja, Estonja odnosi się zycielswie, lecz ostateczne jej stanowisko zależeć będzie od tego, czy wszystkie wymienione kraje wezmą w pakcie udział. Minister podkreślił, że zastrzeżenie prawo Estonji do poczynienia odpowiednich zmian i uzupełnień w chwili, gdy idea paktu przyberze stałą formę. W rozmowie z min. Beckiem, oświadcza min. Seljamaa, wyjaśnione zostało w całej pełni wzajemne stanowisko w sprawie paktu oraz powzięto postanowienie wymienić również w przyszłości wszystkie poglądy i informacje na ten temat. Minister Seljamaa podkreślił wreszcie stanowczo, że jego oświadczenia złożone w Moskwie są w zupełnej zgodzie z rozmowami, jakie przeprowadził z ministrem Beckiem.

Po zgonie marszałka Hindenburga

Formuła plebiscytu.

BERLIN (Pat). Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego prezydenta Hindenburga. Kanclerz podkreślił ciężką stratę, którą poniosły Niemcy przez śmierć prezydenta i oświadczył, że bez przyczynienia się prezydenta Hindenburga obecny rząd Rzeszy nigdy nie doszedłby do skutku. Po tych słowach obecni powstał i oddali hołd zmarłemu pre-

zydentowi Rzeszy. Uchwalono, iż plebiscyt w sprawie połączenia urzędu prezydenta z urzędem kanclerskim odbędzie się w niedzielę, 19 sierpnia. Formuła podlegająca głosowaniu będzie brzmiała następująco: Urząd prezydenta jednoczy się z urzędem kanclerskim, wobec czego kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na wodza, kanclerza Adolfa Hitlera i on wyznaczy swego zastępcę.

Uroczystości pogrzebowe.

BERLIN (Pat). Zarówno w Neudeck jak Olsztyńku i przy pomniku tannenberskim czynione są gorączkowe przygotowania do uroczystości pogrzebowych. Do Olsztyńka przybyło wielu wyższych urzędników różnych ministerstw, którzy na miejscu wydają zarządzenia. Przecięgane są przytem połowe linje telefoniczne, ustawiane drogowskazy na drogach dojazdowych i odjazdowych. Dziś dopuszczono przedstawicieli prasy zagranicznej w Neudeck do łoża zmarłego prezydenta Rzeszy.

BERLIN (Pat). Uroczystości żałobne rozpoczną się w dniu 6 sierpnia w południe żałobnym posiedzeniem Reichstagu, na którym przemawiać będzie wódz i kanclerz Rzeszy Adolf Hitler. Narodowe uroczystości pogrzebowe rozpoczną się dnia 7 sierpnia o godzinie 11-ej przed południem przed pomnikiem pod Tannenbergiem w pobliżu Olsztyńka. W nocy z poniedziałku na wtorek zwłoki prezydenta Hindenburga zostaną przewiezione z Neudeck do Tannenberga. Podczas uroczystości pogrzebowych o godz. 11.45 ustanie wszelki ruch na 1 minutę w całych Niemczech. Nietylko środki lokomocji będą zatrzymane, ale i przechoźni zmuszeni będą się zatrzymać. Jednominatowa cisza będzie zapowiedziana biciem dzwonów.

Prasa zagraniczna o zmarłym prezydencie Rzeszy.

LONDYN (Pat). Prasa londyńska we wspomnieniach o prezydencie Hindenburgu widzi symbol przeszłości Niemiec i stwierdza, że obecnie przez skoncentrowanie całej władzy w rękę Hitlera Niemcy zrywają z przeszłością i idą w przyszłość nieznaną. „Times” pisze iż prezydent Hindenburg odszedł wówczas, kiedy wpływ jego był bardziej potrzebny, niż kiedykolwiek. Dla wielu Niemców był Hindenburg więcej centralną i skupiającą figurą, niż Hitler. Kierownictwo Hindenburga — pisze dziennik — było oparte na szacunku jaki otaczał to nazwisko, które wzrosło do rozmiarów legendy. „Daily Tele-

graph” pisze, że znika więcej, niż wielka postać i bohater narodowy i nikt go nie potrafi zastąpić, jako symbolu spistości i trwałości. Postać prezydenta Hindenburga będzie dla historii przykładem, jaki wpływ na losy ludzkie może być wywierany drogą tylko stałości charakteru. PARYŻ (Pat). Prasa francuska poświęca liczne artykuły pamięci zmarłego prezydenta Hindenburga. „Excelsior” zamieszcza artykuł gen. Debenaya. W artykule tym gen. Debenay nazywa Hindenburga szlachetną postacią, przed którą mogą pochylić szpady ci, którzy krzyżowali je z prezydentem podczas wojny światowej.

Rocznica wybuchu wojny w Niemczech obchodzona uroczysto.

BERLIN (Pat). We czwartek wieczorem odbyła się dla upamiętnienia 20-ej rocznicy wojny światowej olbrzymia uroczystość wojskowa w Lustgartenie. Obok licznych oddziałów Reichswehry wzięły udział w uroczystości oddziały S. S. i S. A. oraz delegacje byłych kom-

batantów ze sztabami, Honorowa kompanja Reichswehry niosła 24-ry sztandar wojskowy. Obecni byli prawie wszyscy przedstawiciele Reichswehry, starej generacji niemieckiej oraz wielu wyższych dostojników S. S. i S. A.

Hindenburg i dom w Poznaniu.

„Kurier Poznański” przypomina dzieje domu w Poznaniu, w którym urodził się Hindenburg. Miejscem urodzenia Hindenburga w Poznaniu (w r. 1847) była niewielka, do tej pory istniejąca kamieniczka przy ul. Podgórnjej 7; za czasów niemieckich ulica ta, jak wiadomo, nosiła przez długie dziesiątki lat nazwę Bergstrasse. Dom przy ul. Podgórnjej 7 ma interesującą historję. Na krótko przed przyściem na świat Hindenburga, spędził w nim ostatnie lata swego życia (1845 i 1846) jeden z najbardziej zasłużonych przywódców społeczeństwa wielkopolskiego, dr. Karol Marcinkowski. Umarł on jednak nie tutaj, lecz u swych przyjaciół, w Dąbrówce Ludomskiej, w pow. obornickim. Około roku 1900 kamienica przy ul. Podgórnjej 7 nabyta została przez wydawcę „Oreodownika”, Romana Szymańskiego, który zainstalował w niej drukarnię, redakcję i administrację tego pisma. Dnia 2 sierpnia

1906 roku założona została Nowa Drukarnia Polska, która nabyła „Oreodownika” od Szymańskiego i prowadziła go dalej w tym samym domu. We wrześniu tegoż roku powołany został nadto do życia „Kurier Poznański”. Wydawnictwa „Oreodownika” i „Kurjera Poznańskiego” wraz z drukarnią mieszcili się we wspomnianej kamienicy aż do drugiej połowy roku 1912. Sam dom od śmierci Szymańskiego, t. j. od r. 1908 znajdował się w rękach jego spadkobierców. Po zyciestwie Hindenburga nad jeziorami mazurskimi i wyparciu przez niego wojsk rosyjskich z Prus Wschodnich rada miejska Poznania, posiadająca wówczas, jak wiadomo, zdecydowaną większość niemiecką, uchwaliła w dniu 26 października 1914 roku nadać Hindenburgowi obywatelstwo honorowe miasta Poznania. Nazwę ulicy Bergstrasse zmieniono na Hindenburgstrasse. W kamienicy, w której urodził się Hindenburg, chciano urządzić muzeum

B. KRONPRYNC NA POGRZEBIE HINDENBURGA.

BERLIN (Pat). Dziś rano przybył do Neudeck samochód byłego kronpryncy. Zamieszkał on w jednym z okolicznych dworów. Jak wiadomo, będzie on reprezentował cesarza na pogrzebie.

ZAPKZYŚCZENIE ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH.

BERLIN (Pat). W ciągu czwartku dokonano we wszystkich garnizonach Rzeszy i portach wojennych zaprzysiężenia oddziałów wojskowych dla nowego naczelnego wodza. Zaprzysiężeniu temu nadano wszędzie bardzo uroczysty charakter a generalowie dowodzący wygłaszali przemówienia, w których obok słów poświęconych pamięci Hindenburga wskazywano na nowego wodza jako tego, który dokonał całkowitego zjednoczenia narodu niemieckiego.

HESS ZASTĘPCĄ KANCLERZA RZESZY?

PARYŻ (Pat). Korespondent berliński Havasa donosi, że w kołach narodowo-socjalistycznych, naogół dobrze poinformowanych, potwierdza się wiadomość, że Rudolf Hess ma być desygnowany na stanowisko zastępcy kanclerza Rzeszy. Nie sądzą, żeby gen. Goering, piastujący kilka urzędów, mógł przyjąć tak odpowiedzialne stanowisko.

DR. MEISSNER URZĘDUJE.

BERLIN (Pat). Kanclerz Rzeszy Hitler polecił sekretarzowi stanu dr. Meissnerowi dalsze prowadzenie dotychczasowych agend biura prezydenta Rzeszy.

LUDENDORF WOBEC ZGONU HINDENBURGA.

PARYŻ (Pat). Z Monachjum donoszą, że zachowanie się generała Ludendorfa po śmierci marszałka Hindenburga wywołało niemałą sensację. Ludendorf, pomimo, że był bezpośrednim współpracownikiem Hindenburga jako szef sztabu, nie wysłał dotychczas ani do Berlina ani do Neudeck depezy kondolencyjnej i nie wywiesił flagi żałobnej. Zapytany w tej sprawie, Ludendorf oświadczył, że od czasu wojny światowej nie ma w domu żadnej flagi.

Rząd na wakacjach.

Agencja „Press” podaje, że w najbliższych dniach rozpocznie się w rządzie okres wakacyjny. Zarówno premier Kozłowski jak i inni ministrowie, którzy dotychczas nie korzystali z wycieczek, rozpoczną wkrótce urlopy letnie. Na urlop wybierają się m. in. min. przem. i handlu, p. Rajchman oraz min. rolnictwa i reform rolnych, p. Poniatowski.

W kołach poinformowanych zapewniają, iż okres ciszy w rządzie przeciągnie się poza sierpień. Poszczególne urzędy centralne i ministerja przygotować mają w sezonie wakacyjnym szereg projektów rozporządzeń, które na jesieni będą przedmiotem obrad gabinetu.

Wiadomości telegraficzne.

KRAJOWE.

** Pomiedzy stacją Waterloo a portem wojennym Portsmouthem skradzione ważne dokumenty admiralceji brytyjskiej dotyczące sprawozdań o próbach ćwiczeniach nowego typu statków z użyciem specjalnych dział. Dokumenty te znajdowały się w walizce w specjalnym wagonie bagażowym. Scotland Yard i Intelligence Service puszczono w ruch.

** Niemieckie biuro informacyjne donosi z Szanghaju, że wdowa po Sun-Jantsenie utworzyła nową partję polityczną w Chinach, w celu zwalczania japońskich dążeń imperialistycznych w Chinach. Założycielka partji ogłosiła odezwę wzywającą ludność do walki z Japonją i z próbami przekształcenia Chin w kolonję japońską.

** W okręgu chabarowskim, na Dalekim Wschodzie, wykryto pokłady złota, ołowiu i arsenu.

** Nad stawem Michigan przesia niezwykłe gwałtowna burza, która w wielu miastach wyrzuciła słupy telegraficzne, uniemożliwiając wszelki ruch kolejowy i komunikację drogową. W mieście Flint porozwalala domy, 3 osoby zostały zabite, wiele osób jest ciężko rannych. Wskutek uszkodzenia przewodów elektrycznych, miasta były pozbawione prądu. Straty wynoszą przeszło 1 milion dolarów.

Ruch wyrotowy w Ameryce.

Obok niezaprzeczalnych postępów życia religijnego w Stanach Zjednoczonych postępy czyni i ruch wyrotowy.

Ostatnio p. Elzbieta Dillinger wydała ciekawą pracę na ten temat p.t. „The Red Network” (Czerwona sieć) 53 West Jackson Boulevard, Chicago). W książce swej autorka, poświęcając się na dokumenty, opisuje 400 przykładów z ruchu komunistyczno-anarchistycznego i dostarcza biografij 1300 przywódców ruchu wyrotowego.

Trucizna bolszewicka tak szybko i głęboko przenika na kontynent amerykański, że z niepokojem zapytują jednostki myślące, czy pozostałe zdrowe moralnie elementy będą w stanie uratować naród.

Z dzieła p. Dillinger poznajemy cały szereg strasznych szczegółów. Wolnomysliciele wydali 180 dzieł antyreligijnych w 50 tysiącach egzemplarzy. Oto z nich najciekawsze: Zyd Jesepeh Lewis, nazywający siebie „wrogiem Boga”, napisał „Biblię zdemaskowaną” ubliżającą czci Chrystusa Pana; Herbert Asbury,

wzrost „biskupa” metodystów, jest autorem innej „biblij” — „Ilustrowanej Biblii Komicznej”, przeznaczonej do użytku nauczycieli szkolnych. Specjalne „Stowarzyszenie antybiblijne”, dysponujące budżetem 83 tys. dolarów, postawiło sobie za cel dyskretowanie Pisma św. W związku z tem pewien protestancki dostojnik kościelny złożył 50 dolarów dla gratisowego rozpowszechniania wydawnictw tego stowarzyszenia w letnich obozach komunistów. Jakiś profesor biologii ofiarował 100 dolarów na doświadczenia, mające na celu uzyskanie potomstwa z małp i ludzi! Utworzyło się stowarzyszenie „Dusz Potępionych” (Damned Souls), rozpowszechniające parodie pieśni religijnych i popularyzujące te parodie przy pomocy gramofonu. Inne stowarzyszenie ateistyczne, dysponujące radiostacją, transmituje słuchowiska treści bluźnierczej, w których bluźni Trójcy Świętej i wysławia Kościół katolicki. T. zw. Rada Kościelno-Federalna gorszy dziewczęta, wydając „podręcznik” oświadczenia seksualnego dziewcząt szesnastoletnich, w bezwstydy przewyższający podobne wydawnictwa moskiewskie. Niejaki Montgomey Brown, kapłan-odstępca, odcziany w szaty biskupia, wygłasza publicznie przemówienia bluźniercze. Langston Hughes jest autorem poematu ubliżającego czci Chrystusa.

jego imienia i w tym celu zwrócono się do spadkobierców śp. Romana Szymańskiego w celu kupna tego domu. Ci jednak kategorycznie odmówili i dom pozostał nadal w ich rękach.

Dopiero po wojnie kamienica sprzedana została Spółce Pedagogicznej, która urządziła w niej swoją księgarnię. Polski magistrat m. Poznania nadał ulicy, przy której dom się znajduje, nazwę ulicy Podgórnjej. Na froncie historycznej kamieniczki zamieszczono tablicę z napisem „Dr. Karol Marcinkowski mieszkał w tym domu w latach 1845 i 1846”.

Wizyta litewska w Moskwie.

Gdy piszemy te słowa, litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis bawi w Moskwie i jest gościem komisarza Litwimowa. Prasa moskiewska z wyjątkową serdecznością, a nawet z widocznym wyróżnieniem wita Łozorajtisa jako przedstawiciela Litwy. Czołowe pisma sowieckie zamieszczyły artykuły powiatalne i podobizny Łozorajtisa. Przewija się przez nie myśl, że Litwa nigdy od chwili podpisania traktatu pokojowego nie występowała przeciwko Rosji sowieckiej i była jej wiernym sprzymierzeńcem. Na całej przestrzeni 14 lat stosunków dyplomatycznych żaden cień nie zamącił dobrych stosunków sowiecko-litewskich. Prasa sowiecka chce w ten sposób powiedzieć, że inne państwa bałtyckie, a więc Łotwa i Estonia nie były tak lojalne.

I istotnie, Litwa od zarania swej niepodległości widziała w Sowietach sprzymierzeńca przeciwko Polsce. Odgródzona lasem bałtyckim od Rosji sowieckiej, bezpieczna i spokojna z tej strony, tem śmiało i kokietowała Moskwę, wiedząc, że nie straci, a zyskać może wiele, wygrając rozbieżności polityczne Moskwy i Warszawy. Dyplomacja sowiecka, zjadając sobie sprawę z wartości aktu litewskiego przeciwko Polsce, próbowała nieraz zachować postunięciem dyplomacji polskiej, zwłaszcza, gdy chodziło o paraliżowanie wpływów polskich nad Bałtykiem. Znane jest posunięcie Cieczerina, który w specjalnej nocy do Litwy starał się podtrzymać przekonanie Litwinów, iż Rosja sowiecka nie uznaje wcielenia Wileńskiego do Polski. Jak widać, dziś Moskwa wycofała się z tej dwuznacznej pozycji wobec Polski, jednakże nie przestała uważać Litwę za posłusznego instrument dyplomatyczny w grze o wpływy w Europie wschodniej.

Specjalne wyróżnienie podróży Łozorajtisa rzuca się jaskrawo w oczy. Związek Rad Sowieckich o 160 milionowej ludności traktuje przyjaźń Łozorajtisa niemal na poziomie wizyty przedstawicieli mocarstw zachodnich. Jest rzeczą jasną, że gdyby nie była aktualna kwestja paktu wschodniego w fazie obecnej, gdy Polska wbrew stanowisku Moskwy ma pewne zastrzeżenia, Litwinów nie demonstrowałby w formie tak jaskrawej wizyty Łozorajtisa.

Litwa potrzebna mu jest chwilowo również jako karta przeciwko Łotwie i Estonii, nie mówiąc już o Polsce. Przecież niemal równocześnie bawił w Moskwie minister spraw zagranicznych Estonii, Sejmama. Dlaczego wobec tego przedstawiciela państwa bałtyckiego nie rozpytywała się prasa sowiecka o komplementach? Przyjęcie Seljama'y było poprawne, grzeczne, uprzejme, ale bez tej jaskrawej demonstracji, jaka cechuje podejmowanie Łozorajtisa.

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że Moskwie tak samo jak Berlinowi nie zależy wcale na umorowaniu stosunków polsko-litewskich. Przeciwnie, stan rozdrażnienia w tej części Europy jest wodzą za myślenie sowieckie. Moskwa nie chciałaby wprowadzić otwartego konfliktu zbrojnego pomiędzy Polską i Litwą, ale formuła brzeska bolszewików „ani wojna, ani pokój” w zastosowaniu do Polski i Litwy bardzo dodaje dyplomacji sowieckiej.

Bolszewicy dobrze trzymają cugle litewskie w ręku i w zależności od koniunktury politycznej ściągają je lub popuszczają. Obecnie jest okies ściągania tych cugli, gdyż w Litwie zaczęto mówić za bardzo nie tylko o związku państw bałtyckich, ale nawet o możliwości porozumienia z Polską. Karskij, poseł sowiecki w Kownie, odegrywający tam rolę Repnina, jak każdorazowy przedstawiciel Moskwy w Kownie, kierując doskonale nastrojami sfer rządzących litewskich. Nie przeszkadza mu tym razem poseł niemiecki, gdyż chwilowo panuje w Kownie kurs antyniemiecki. Dziś w interesie polityki sowieckiej jest stawka na Litwę i Moskwa stawką tę wygrywa w całej pełni. Czyny to czołowa część nieuzupełnionej (Cieczerin zaaranżowałby to pomysłowicie), ale w Litwie sympatje sowieckie wzrosły ogromnie. Znowu w Litwinowie widzi

Z prasy.

Mowa p. Kozłowski.

Premier w mowie swej, wygłoszonej na posiedzeniu Klubu BB, obścisł się z przeszłością polityki gospodarczej rządu dośrodkowo. Pochodzi to „Gazeta Warsz.”.

Premier mówił głównie o zagadnieniach życia gospodarczego. „Ogólne ustosunkowanie się premiera do tych spraw, sądząc ze słów jego, często bardzo odbiega od dotychczasowej praktyki rządowej.”

W enuncjacji p. Kozłowskiego łatwo dostrzec się dużego krytycyzmu.

Ogólnie rzecz biorąc, mowa p. Kozłowskiego zawiera sporo twierdzeń z zakresu polityki gospodarczej, „powtarzanych przez obóz narodowy oddawna, zarówno w Sejmie, jak i w publikacjach, które jednak znajdowały dotychczas mało posłucha wśród czytelników oficjalnych. Dziś przechodzą one do wniosków, przynajmniej w pewnym zakresie, o ich słuszności. Pytanie jednak, czy potrafią te poglądy w sposób należyty zastosować w praktyce i wprowadzić w życie.”

Obawiamy się, że nie! „Nadal pozostaje nierozwiązana kwestja etatyzmu, łącząca się ściśle z charakterem systemu rządowego i ludzi, którzy go reprezentują. Kwestja ta nadaje naszej polityce ekonomicznej swoisty kolor lokalny i wyraża się między innymi w tem, że czterdziści procent naszego dochodu społecznego pochłaniają ciężary publiczne.”

Pod tym względem, wyższy pewnie zmiany w działalności samorządu terytorjalnego, nie należy oczekiwać żadnej poprawy. Premier zaznaczył stanowczo, że o zmniejszeniu ciężarów państwowych mowy być nie może.

W ten sposób cała ta „urzędowa krytyka” obecnego stanu rzeczy jest całkiem jałowa gdyż nie prowadzi do żadnych pozytywnych zmian.

W sprawie niepodległości Austrii.

Takie pytanie zadaje sobie „Czas” i odpowiada, iż niepodległość polityczna Austrii zależy od warunków niepodległości gospodarczej, których dzisiejszej Austrii brak, i od idei narodowej, bez której niema niepodległego państwa.

„Naród — to idea. Bez idei — to tylko mechaniczna suma jednostek, a więc pozbawiona cech trwałości. Dziś, gdy Austria ma ustrój i reżim zbliżony do hitlerizmu, tą ideą nie może być utrzymanie wojności, obrona parlamentaryzmu. Idea Heimwehry przeciw idei Sturm-Abteilung — to trochę mało. W tej chwili utrzymanie Austrii przy życiu jest wyraźnie rezultatem tylko potrzeb dyplomatycznych i interesu równowagi Europy. Na dłuższą metę — to zamalo, to nie wystarczy. Trzeba będzie taką ideę znaleźć, narazie jej nie widać.”

W interesie Polski leży utrzymanie niepodległej Austrii. Ale trudno nie widzieć wszystkich przeciwności, stojących na drodze niepodległości austriackiej. Dobrze, że „Czas” z wypadków austriackich nauczył się coś nie coś o idei narodowej.

„Karp” i Resursa Obywatelska.

W swoim czasie informowaliśmy już czytelników o kłopotach Resursy Obywatelskiej w Warszawie. W

dn. 16 kwietnia, r. b. mianowany został kurator K. Ryszko Obywatelskiej, w osobie p. Jerzego Jędrzejewicza, który miał zorganizować wybory nowego zarządu Resursy. Pomimo upływu przeszło 3 miesięcy od nominacji p. kuratora, nie przedsięwzięto ani żadnych kroków, aby dokonać wyboru władz Resursy, lecz przeciwnie odwołał wyznaczone na 24 kwietnia br. walne zgromadzenie członków Resursy, które miało dokonać wyborów. Stan pozaprawny, stworzony decyzją z dnia 16 kwietnia, trwa w dalszym ciągu i jest odpowiednio wykorzystywany. Tak więc, zaprzestano przenieść pism narodowych, a nakazano przenieść sanacyjny, oczywiście za fundusze Resursy.

W ostatnich dniach lipca, nie bez nacisku władz „sanacyjnych” koła adwokatów R. P. p. kurator zarządził usunięcie klubu towarzyskiego Resursy, oddając opróżniony lokal za odpowiednio niską opłatą kołu adwokatów R. P.

O postępowaniu „Karpia” w ten sposób pisze „Gazeta Warszawska”: „Rzecznik „Karpia” z energią wykonał zarządzenie p. kuratora, usuwając w ciągu 20 godzin wszelkie ślady pobytu właściwych gospodarzy Resursy. Dla użytku nowych lokatorów zatrzymano oczywiście co najlepsze urządzenia i meble klubowe. Sanacyjno żydowski „Karp” rozpoczął panowanie w Resursie.”

Podając przed paroma miesiącami do wiadomości publicznej starania „Karpia” w kierunku zawładnięcia lokalem Resursy Obywatelskiej, dalecy byliśmy od przypuszczeń, że elita adwokatów „sanacyjnej”, stanowiąca zarząd tego ugrupowania, nie zaważa się przed użyciem wszelkich środków w celu zdobycia tamim kosztem wykwinnej siedziby, po wyrugowaniu z niej prawowitych gospodarzy.

Przyznajemy, że sądziliśmy błędnie. Rzecznicy „prawa i słuszności” (art. 13 prawa o ustroju adwokatury) z całą gorliwością przystąpili do wykonywania zamierzonego planu. W dodatku stwierdzić należy, że uczyniono wszystko ze strony prawowitych gospodarzy Resursy, aby zarządowi „Karpia” uprzytomnić istotę jego postępowania, które, zgodnie z art. 12 prawa o ustroju adwokatury, winno być kierowane „zasadami honoru i uczciwości”. Czy z temi zasadami zgadza się wykorzystywanie przymusowej sytuacji, w jakiej znalazła się Resursa, bezbronna wobec mianowania kuratora!

Rola adwokatury między innymi polega na korygowaniu postępowania administracji państwowej. „Sanacyjni” adwokaci doskonale powinni wiedzieć, że wszelka tymczasowa piecza nad cudzym dobrem z tytułu ustanowienia kurateli, nie daje tymczasowym zarządcom prawa do daleko idących postanowień w dysponowaniu powierzonymi im majątkami.

Tu rzecz się ma odwrócić. Zarząd sanacyjnego „Karpia” wywierał nacisk na czynników administracyjnych, aby rugując gospodarzy, oddali mu lokal Resursy.

Stało się wedle zeznania „Karpia”. Do narodowej i polskiej instytucji, jaką jest zgodnie ze statutem, Resursa Obywatelska, wtrąciła brutalnie, depcząc wszelkie względy, żydowsko-sanacyjna reszta z pod znaku „Karpia”.

flirtów Moskwy z Litwą. Czy aby na długo? Gdy Litwa przestanie być Moskwie potrzebna, pionek kowieński zrzucony zostanie z szachownicy z całą bezceremonialnością.

STARA KLĘSKA.

Prasa całej Polski omawia ciągle jeszcze przebieg i straszne skutki wylewów rzek w Małopolsce. Wszędzie czytamy napisy: Klęska największa od 100 lat! Pilnie studjując przemówienia reprezentantów rządu i zapowiedzi akcji na przyszłość, i przyznaję się szczerze: smutek mnie ogarnia.

Przypomniał mi się rok 1927. Wówczas ulewy, podobne do tegorocznych, spowodowały wylewy rzek całej Małopolski wschodniej. Utonęło paręset ludzi, Czeremosz zmienił koryto na przestrzeni 80 km. Jeździłem wówczas w towarzystwie ministra spraw wewnętrznych (dzisiejszego marszałka Senatu) Raczkiewicza na teren powodzi.

Na podstawie upoważnienia wszystkich klubów sejmowych, referowałem potem w Sejmie projekt ustawy o złagodzeniu skutków i usunięciu przyczyn powodzi. Sejm wnioski jednogłośnie przyjął. Rząd ich nie wykonał. Pamiętam, jak i wówczas gazety pełne były opisów, jak zewsząd spływały się żądania, aby zrobić wszystko, by na przyszłość unikano podobnej klęski. I wówczas pisano: Klęska, jakiej nie było od 100 lat! A gdybym sięgnął pamięć, klęska jeszcze dalej wstecz, toby przypomniał sobie jeszcze parę podobnych wylewów!

Wylewy rzek w Małopolsce są klęską, powtarzającą się w małych rozmiarach co rok, a w wielkich rozmiarach co lat kilka lub kilkanaście.

O małych wylewach rzek, których nazw ogół nawet z geografji nie zna, nikt w gazetach nie pisze. Tylko wielkie katastrofy, wielkie wylewy, zajmują na chwilę ogół i rząd. Ale gdy wezbrane wody opadną, gdy drogi i mosty rządowe wrócą do normalnego stanu, i opinja publiczna i rząd zapominają o klęsce i nie robią prosto nic, aby zapobiec zgory nowym przyszłym wylewom. Bo nie jest prawdziwym twierdzenie, że wylewy być muszą! I że być muszą tak żywiołowe i tak straszne, jak tegoroczny.

Na wiele lat przed wojną z inicjatywą ludności i władz ówczesnej Galicji, głównie Wydziału Krajowego we Lwowie, powstało w kraju

specjalnie dla regulacji rzek kilkadziesiąt spółek wodnych. Pieniądze awali: interesowani, rząd i samorząd. I dużo zrobiono. Uregulowano rzeki na znacznych przestrzeniach. Ale do końca prac było jeszcze daleko, bo podjęto się pracy i bardzo kosztownej i ciężkiej. Uregulować trzeba około 200 rzek i potoków górskich. Z przejęciem Wydziału Krajowego przez rząd polski, spadł obowiązek prowadzenia dalszych robót na rząd polski. Zaczęły się pojawiać w budżecie ministra robót publicznych załączniki, wymieniające potrzeby sum na regulację poszczególnych rzek i rozdział tych sum na rząd i samorząd. Przynawano budżetom oddane sumy na dalsze prace. Przy jednym z takich budżetów, w r. 1931 wynotowałem sobie i potem publicznie w komisji budżetowej wyciągnąłem cały szereg wprost kompromitujących informacji. Sumy, przeznaczone na dalsze prowadzenie robót wodnych, tak z roku na rok malały, że niektóre rzeki czekały musiały na dokonanie rozpoczętych na nich robót — 138 lat! Po roku 1932 znikły z budżetu wykazy! Znikły i te drobne sumy na dalsze roboty. Regulacja rzek stanęła na marnym punkcie! Nie konserwowano należycie nawet dawniej dokonanych robót, nie pilnowano stanu dawniej usypanych wałów.

Teraz przyszła znowu klęska... Gazety o niej piszą, rząd oblicza straty, da jeśd godnym, może nawet odpisać część podatków. A potem — wszystko wróci do dawnego stanu, aż za lat parę czy kilka, nowy wylew zajmie znowu na chwilę uwagę Polski, a nawet całego świata.

Straty coroczne wylewów sięgają dziesiątki milionów złotych! To większa klęska, niż pożary w całym kraju. Na wylew nie ma ubezpieczenia. Wysiętek jednostki, a nawet gmin i powiatów nie, albo bardzo niewiele tu znaczą. Tu konieczną jest długa, systematyczna, poważna akcja rządu.

Kto tego nie rozumie, niech się nie bierze do sprawowania rządów w kraju! Stanisław Rymar.

131,083 ludzi bez chleba.

Krakowski wojewódzki Komitet powodziowy ogłasza: Dane nadesłane przez powiatowe Komitety pomocy dla powodzian pozwalają zorientować się w stratach, jakie poniosła ludność województwa Krakowskiego wskutek powodzi oraz w zapotrzebowaniu środków żywności dla jej utrzymania i paszy dla utrzymania bydła w terenach dotkniętych powodzią.

Akcja odżywiania obejmuje obecnie w całym województwie krakowskim 131.083 osób, z której to liczby czasowo musi być dożywianych 53.000, zaś do nowych zbiorów w roku przyszłym 77.200.

Najwięcej osób do wyżywienia mają powiaty: brzeski — 16.000 osób, dąbrowski — 23.000 osób, nowosądecki — 15.000 osób, nowotarski — 13.000 osób, jasielski — 13.000, mielecki — 8.800 osób, krakowski — 6.000, wadowicki, tarnowski i inne.

Brak paszy w dotkniętych powodzią okolicach powoduje konieczność przejęcia przez Komitety pomocy dla powodzian troski wyżywienia 91.287 sztuk bydła, z czego

czasowo: 37.701 sztuk, zaś do wiosny 53.577 sztuk. Na największy brak paszy cierpi powiat mielecki, który jej potrzebuje dla 16.000 sztuk, brzeski dla 15.000, nowotarski dla 15.000, rowosądecki dla 12 tysięcy sztuk inwentarza żywego.

Pobieżne obliczenia ilości żywności potrzebnej dla wyżywienia wymienionych wyżej 131 tysięcy osób wykazują, że na ten cel trzeba będzie przeznaczyć mąki razowej 1.966.245 kg, mąki żytniej 423.170 kg, soli jadalnej 131.083 kilogramów miesięcznie, licząc na jedną osobę 15 kg. mąki i 1 kg. soli miesięcznie.

Dla wyżywienia zaś 91.000 sztuk bydła potrzeba otrąb 1.369.170 kg, oraz soli bydlęcej: 547.668 kg. miesięcznie, licząc po 15 kg. otrąb i 6 kg. soli bydlęcej, na 1 sztukę inwentarza żywego.

Jeżeli zważymy, że dla wyżywienia ludzi trzeba będzie oprócz mąki i soli znacznej ilości tłuszczów, kasz i innych artykułów, zaś dla bydła siana i słomy, jasnym jest, że akcja aprowizacyjna ma wielkie zadanie do spełnienia i jedynie wysiłek rzą-

Kontrola nad zbórkami publicznymi.

Dnia 15 bm. wchodzi w życie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o kontroli nad zbórkami publicznymi. Zbórki odbywać się mogą tylko za zezwoleniem władz administracyjnych. Przeprowadzanie zbórek w urzędach państwowych i samorządowych, w obojętne zakładów szkolnych oraz na terenach, pozostających pod zarządem władz wojskowych, jest wzbronione. Tylko w wyjątkowych okolicznościach mogą być dozwolone zbórki na terenie wymienionych urzędów i instytucji.

W przeprowadzaniu zbórek publicznych nie mogą brać udziału dzieci i młodzież do lat 18 oraz młodzież szkolna, z wyjątkiem słuchaczy szkół wyższych. Każda osoba, dokonująca zbórk, musi być zapatrzona w legitymację, wydaną przez instytucję, która zbórkę organizuje, i potwierdzoną przez powiatową władzę administracji ogólnej a w Warszawie przez komisarza rządu na m. st. Warszawę. Legitymacja zawiera musi imię, nazwisko i adres odnośnej osoby, numer kolejny oraz określenie terminu i miejsca, w których dana osoba może zbórkę przeprowadzać.

Instytucja organizująca zbórkę obowiązana jest prowadzić rejestr dla notowania przebiegu akcji zbórkowej oraz jej wyników. Rejestr musi być przechowywany w ciągu 6 miesięcy od dnia ukończenia zbórk.

Po zakończeniu zbórk ma być ogłoszone w prasie wiadomości o sumie zebranych ofiar, kosztach przeprowadzenia zbórk oraz o podziale czystego dochodu na odnośne cele.

Rozpowszechniajcie bony jałmużnicze „Caritasu”

Na powodzian.

Urzednicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie opodatkowali się w wysokości 1 proc. od poborów w przeciągu 3 miesięcy i wpłacili zgóry kwotę przypadającą z tego tytułu kwotę 550 zł, w zaciągnięciu na ten cel pożyczki w swej Kasie Samopomocy.

Zrzeszenie pracowników Banku Polskiego przeprowadziło na terenie wszystkich swych kół zbórkę, w wyniku której Koło opodatkowało się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. od pensji brutto na przeciągu 3-ch miesięcy. Do akcji tej przyłączyła się również Dyrekcja oddziału. Pierwsza składka wyniosła zł. 226,36.

Dyrekcja Okr. Kolei państw. w Wilnie wydała do wszystkich pracowników okólnik w sprawie powodzian, wzywając do składania ofiar oraz polecając odpowiednim władcom potrącać składki według list płatniczych, z wyjątkiem tych osób, które 5 bm. zgłasza sprzeciw na piśmie.

du i całego społeczeństwa polskiego będzie mógł sprostać jej potrzebom.

Dane powyższe dotyczą tylko woj. Krakowskiego, a przecież klęska powodzi dotknęła również częściowo województwa Lwowskie, Kieleckie i Warszawskie.

JAN OBST.

Hellenizm czy Judaizm?

(Dokończenie).

Polemizując z prof. Zielińskim zarzuca mu autor, p. Cz. Wł., iż „przy akompanjamentie naukowych wywodów” idzie o drogą „tak modne dziś w hitleryzmie niemieckim naganki na religję Starego Zakonu”. „Wszak niedawno asesor Krauze zwał Niemcy do zastąpienia figury „żydowskiego Chrystusa cierpiącego” figurą „bohaterkiego Chrystusa północny”. Cały Stary Testament powinien ulec skasowaniu. Świętych miejsc szukać należy nie w Palestynie ale w Germanii!”

Dalej jesteśmy od bezkrytycznego apoteozowania skrajnych prądów, nurtujących Niemcy współczesne. Z drugiej strony jednak niektóre z tych prądów są tak potężne, tak w skutkach swych doniosłe, nie tylko dla samych Niemców, ale też i dla narodów ościennych, że nie od rzeczy będzie bliżej się z nimi zapoznać.

Otóż zdaje nam się, że p. Cz. Wł. pomieszał i w jedno połączył dwa zgoła różne kierunki. Pierwszy z nich zwraca się przeciwko każdej religji w ogólności, w szczególności przeciwko chrześcijańskiej, a już szczególnie nienawidzi pała do katolicyzmu. Jest to nowa odmiana walki prowadzonej przez bezbożników całego świata pod batutą masonerji, (a więc żydowską), w Rosji przez bolszewików, we Francji przez masonów, w Polsce przez różnych

2)

nadzieją, iż potrafią Stary Testament wykreślić z ludzkiej pamięci, chcą jedynie zmniejszyć do minimum jego wpływ na naród niemiecki, znosząc przedewszystkiem w szkołach całkowicie naukę Starego Testamentu tem szczegółowiej zaś i gruntowniej traktując Testament Nowy. Można się z podobnym ruchem zgadzać, lub nie, można go stanowczo potępiać, nie od rzeczy jednak będzie poznać bliżej jego genezę, zwłaszcza, że wśród ewangelickich zwolenników tego kierunku jest spora liczba zdecydowanych sympatyków katolicyzmu. Zakrawa to na paradoks, ale tak jest w istocie. Jakoż cała ta kampanja przeciwko Staremu Testamentowi nie bierze bynajmniej początku w jakichś tam nordyjskich wierzeniach, jest to prosto reakcja przeciwko... protestantyzmowi.

Postaramy się drugi ten paradoks wyjaśnić. Kościół katolicki, uznając w zupełności i bezwarunkowo świętość Księgi Starego Testamentu, jednocześnie stał zawsze na stanowisku, że jest to „twardy orzech do zgryzienia”, że jest lektura dostępna jedynie dla ludzi posiadających gruntowne przygotowanie teologiczne. Kościół katolicki nie popularyzował nigdy Starego Testamentu (mówimy tu o tekście oryginalnym, nie zaś w różnych dostępnych ogólnie przystępnych tłumaczeniach biblijnych) owsem był takiej popularyzacji wśród najszerszych warstw stale przeciwnym.

Jako dowód służyć może fakt, że Kościół katolicki, jakkolwiek posiada środki propagandowe nie mniejsze od protestantów, posiada swe liczne zakłady wydawnicze, posiada doskonałą prasę katolicką, rozchodzącą się w milionach egzemplarzy („La Croix”) wydaje miliony książek i broszur treści religijnej — nie zdobył się, wzorem Anglii na takie wydawnictwo biblijne, jakie istnieje w Londynie nie kolportuje pisma św. po restauracji i różnych splunkach, przeciwnie, jaknajbardziej stanowczo potępia i zakazuje nie tylko podobny kolportaż, ale i same wydawnictwo angielskiego Instytutu Biblijnego. Temu właśnie zawiązać należy, iż wpływ ujemny Starego Testamentu (ujemny — z powodu fałszywego pojmowania przez laików) minimalny był w krajach katolickich, a więc i w Polsce.

Inaczej zgoła działo się w krajach protestanckich, gdzie, wbrew nazwie „kościół ewangelicki” ponizono, upośledzono i spaczono naukę ewangelij, wysuwając na plan pierwszy — Stary Testament. Tak było w Niemczech, w większym może jeszcze stopniu w Anglii, szczególnie w Szkocji, gdzie niektóre sekty, w rodzaju np. Presbiterjanów, były nawskroś judaistyczne, co między innymi na zewnątrz ujawniało się w imionach czerpanych przeważnie ze Starego Testamentu, jak Habakuk, Daniel, Jonasz, Dawid, Izaak, Rut i t. pod. od których roi się nie tylko w historii ale i w dzisiejszej Anglii i Szkocji, czego zresztą nie

widzimy w katolickiej Irlandji.

Protestantyzm wystąpił w swoim czasie do walki z życiem i śmiercią — z Rzymem. Miało to być wprowadzenie tylko walka z papieżem, ale Rzym i papież w wieku XVI całkowicie już objął i w jedno się stopił z Rzymem klasycznym, cudownie odrodzonym, od czego nazwa „Renesansu” tak zmienawidzonego przez protestantyzm za rzekome jego „pogaństwo”. Jego wysoka kultura, sztuka, wykwint, niezrozumiałe były dla nieokreślanego mniacha niemieckiego, Marcina, jak zresztą dla olbrzymiej większości jego rodaków. Tem, między innymi, a niewzględniami religijnymi, tłumaczono się obrazoburcze zapędy protestantów. Była to reakcja barbarzyńców (jakimi w znacznym stopniu byli Niemcy XVI wieku) przeciwko wyższej kulturze. Dla protestantów Rzym przestał być nie tylko stolicą chrześcijaństwa, ale stolicą i źródłem niewysychającym, wiecznie młodej, wiecznie odradzającej się, kultury hellenisko-lacjńskiej. Dla nich Rzym był tylko ową „bestją” i „nierządnicą” apokaliptyczną.

Wyrzucają z własnych świątyń wszystko, co miało cechy tej słonecznej kultury — obrazy, rzeźby, ...zamykają się w ponurym gótyku. Z obrządków usuwają wszystko, co piękne, co działa na wyobraźnię, przedewszystkiem zaś usuwają to, co obok Ewangelji, jest drugim, potężnym filarem kościoła katolickiego — tradycja. Tradycja ta bowiem wyrosła przeważnie na grun-

KRONIKA.

Wycieczka prasy wileńskiej nad morze.

Wobec nieoczekiwanej wielkiej napyły zgłoszeń do udziału w wycieczce i zmniejszeniu ilości wagonów początkowo projektowanych, wstrzymujemy dalsze przyjmowanie zapisów z wyjątkiem zgłoszeń z prowincji, zapowiedzianych w listach do

redakcji przed dniem 3-go b. m. Osoby, które zarezerwowały sobie karty uczestnictwa, zadatkowując je, proszone są o opłacenie zgłoszeń w dniu dzisiejszym. Późniejsze zgłoszenia będą nieważne.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów, począwszy od południa-zachodu. Skłonność do burz. Umiarkowane wiatry z południowozachodu i południa, potem z południowozachodu. Ciepło.

Wileńskie i Polesie: rankiem miejscami chmurno lub mglisto. W ciągu dnia naogół dość pogodnie Ciepło. Skłonność do burz. Słabe wiatry południowe.

DYZJURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Miejska — ul. Wileńska Nr. 23 (telef. 2-90); sukc. Chomiczewskiego — ul. W. Pohlanka Nr. 19 (tel. 16-92); Filomonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka Nr. 29 i Chrościewicza — ul. Ostrobramska Nr. 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz piszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Zawieszenie ks. Markowskiego w czynnościach kapłańskich.** W ostatnim numerze „Wiadomości Archidiecezjalnych Wileńskich” (13-14) ukazało się zarządzenie J. E. ks. Arcebiszupa Metropolity, zawieszające w czynnościach kapłańskich na jeden rok ks. Florjana Markowskiego, przebywającego od pewnego czasu w Żagielstwie-Zdroju. Ks. Markowski został zastrzygnięty od dnia 2 b. m. do 2 sierpnia 1935 r.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Umowa miasta z „Tomaklem”.** Jak już w swoim czasie donieśliśmy między przedstawicielami Saurera a Zarządem miasta nastąpiło ustne porozumienie co do warunków nowej umowy, regulującej sprawę komunikacji miejskiej na terenie Wilna. Dotychczas jednak przedstawiciele Towarzystwa komunikacyjnego nie zgłosili się do jej podpisania. W związku z tem sprawa ta w najbliższym czasie zostanie przez magistrat rozstrzygnięta. Władze miejskie zamierzają poczynić kroki przeciwko „Tomakowi” w zakresie od kroków sądowych, o ile po powrocie z urlopu prezydenta Małeszewskiego nowa umowa nie zostanie podpisana.

— **W związku z rozpoczęciem robót kanalizacyjnych** na ul. Zymuntowskiej, liczba zatrudnionych przez miasto robotników kanalizacyjnych okazała się w chwili obecnej miasto zatrudnia na robotach kanalizacyjnych 350 bezrobotnych.

W związku z projektowaniem odwodnienia Antokola liczb zatrudnionych ma jeszcze ulicę poważnemu zwiększeniu.

— **Kwaterunek wojskowy w lokalach prywatnych.** Magistrat zamierza poddać rewizji umowy zawierane z właścicielami nieruchomości prywatnych dzierżawionych dla kwaterunku wojskowego. Komornic w lokalach prywatnych, zajmowanych dla kwaterunku wojskowego, obniżone zostanie od 20 do 30 procent.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Kolejowe ulgi uzdrowisko we.** Jak już donieśliśmy, władze kolejowe przywróciły w części ulgi kolejowe dla osób powracających z uzdrowisk. Otóż rozporządzenie o

przywróceniu ulg wejdzie w życie 8 b. m. Ulgą będzie wynosiła 25 proc. Prawo do ulgi będą miały osoby, które przebywały w uzdrowisku przynajmniej 10 dni.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Święto 85 p. strzelców wileńskich.** Dowódca 85 pułku strzelców wileńskich zawiadamia, iż w związku z kłęską powodzi święto pułkowe, przypadające w dniu 15 sierpnia r. b. odbędzie się ściśle w ramach pułku.

— **Komisja poborowa** Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej wyznaczono zostało na dzień 16 b. m. Przed Komisją winni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali we właściwym czasie swego stosunku do wojska.

Posiedzenie Komisji Poborowej odbywa się w lokalu przy ul. Bazylińskiej.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kursy przygotowawcze.** Aby umożliwić nowostępującym maturzystom gruntowne przygotowanie się do egzaminów konkursowych na Wydział Lekarski, Farmaceutyczny, Politechniki i do Akademii Stomatologicznej grono sił fachowych zorganizowało specjalne kursy przygotowawcze, których program obejmuje całkowicie zakres wymagań stawianych przy egzaminach konkursowych. Początek wykładów 8 go sierpnia. Informacje: św. Jacka 5.

ROZNE.

— **Inż. Walicki na powołanie.** Znany szeroko w Wilnie ze swej ofiarności inż. Walicki, kierownik Wydziału pomiarów miejskich, zadeklarował aż do odwołania połowę swoich poborów na rzecz powołania w Małopolce.

— **Biżuterja do odebrania w policji.** W Wydziale Sledczym znajduje się odebrana od złodziei biżuterja, składająca się z zegarka budzika z datownikiem, złotego zegarka damskiego na rękę, pierścionka damskiego z brylantami, kryształka złotego z łańcuszkiem, lornetki w oprawie kościanej, złotego zegarka męskiego o 3 kopertach, zegarka złotego, łańcuszka męskiego i złotego pierścienia męskiego ze szmaragdem i 11 kamieniami obok.

Wspomniana biżuterja znajduje się w Wydziale Sledczym (pokój № 20), wystawiona do rozpoznania. Uglądając ją można w godzinach urzędowych.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Rozbitek z oszukańczego Tow Bankowego w Grodnie w Wilnie.** W Wilnie zatrzymano oszustą niejakiego A. Bukrabę (Druskieni), który padając się za agenta bankowego sprzedał za 122 zł. bezwartościową obligację J. Jankowskiej (Tuskulańska 5).

Jak się okazało Bukraba, wydany z pewnej instytucji bankowej, gdzie był agentem, począł uprawiać oszustwa, co mu dość łatwo się udawało, gdyż posiadał adresy osób, grających na loterii, posiadających dolarówki i t. p.

MIESIĄC PRACY POGOTOWIA RATUNKOWEGO

1155 wypadków, w tem 535 wyjazdów na miasto.

W lipcu znacznie się zwiększyła ilość nieszczęśliwych wypadków, gdyż w porównaniu z poprzednim miesiącem wzrosła o blisko 40 proc.

W lipcu ogółem zdarzyło się 1155 wypadków. W tej liczbie jest 535 wypadków poważnych, do których Pogotowie musiało wyjeżdżać na miasto.

W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się samobójstwa, popełniane z powodu ciężkich warunków materialnych, spowodowanych przeważnie brakiem pracy. W ciągu lipca 22 osoby uisłowały pozabawę się życia. W 85 proc. powodem tak rozpaczliwego kroku, jak targnięcie się na własne życie, był chroniczny brak jakiegokolwiek pracy zarobkowej i skrajna nędza denatów. Trzeba też podkreślić, że większą część samobójców stanowili ludzie młodzi jeszcze, w pełni sił i pragnący pracować.

Największy procent wśród samobójców stanowią jednak kobiety, gdzie zawód miłośny stanowi głów-

ne podłoże zamachów samobójczych. Na 22 wypadki samobójcze 15 przypadła na kobiety. Mimo, iż ogółem ilość wypadków w ubiegłym miesiącu wzrosła, ilość bójek i rozpraw nożowych wybitnie zmalała.

Z zadowoleniem należy tu podkreślić, że zaobserwowane przed kilku miesiącami niezdrowe zjawisko alarmowania fałszywie o rzekomych wypadkach stopniowo zanika. Jak wiadomo, był okres, kiedy dziennie zgłaszano po kilka fałszywych meldunków o rzekomych wypadkach nieszczęśliwych. Dopiero, po przybyciu na miejsce wezwania, Pogotowie przekonywało się, że padło ofiarą złośliwego figlarza.

W lipcu zdarzyło się tylko 2 czy 3 fałszywe alarmy, ale, jak się później okazało, nie były to złośliwe figle, ale nierozważne wezwania do osób, które albo zupełnie nie potrzebowały natychmiastowej pomocy lekarskiej, albo też mogły być, bez szkody dla zdrowia, dostarczone do ambulatorjum Pogotowia.

m. r. s.

Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni** w ogrodzie po-Bernardynskim. Dziś o godz. 8 m. 30 w. ostatnie przedstawienie sztuki W. Szkwarkina „Cudze dziecko”. Wspaniała gra zespołu jest gorąco przyjęta przez publiczność wileńską.

— **Populadziówka.** Jutro o godz. 4 pp. „Cudze dziecko” W. Szkwarkina, do c. cenach obniżonych.

Jutro „Sen wujaszka” T. Dostojewskiego grany przez zespół pod kierownictwem artysty Teatru Stanisławskiego W. Wasilijewa.

— **Teatr muzyczny „Lutnia”.** Dziś „Katia tancerka”, w której śliczne melodie spletają się z interesującą treścią. Janina Kulczyńska jako Katia Karina, oraz Radziśław Peter, jako Wiełki Książę, są przedmiotem codziennych owacji.

Ceny miejsc obniżone. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Populadziówka niedzielną.** Jutro na przedtawieniu popołudniowym po cenach obniżonych „Katia tancerka”. Początek o godz. 4 pp.

— **„Płaszcz - Tyrolu”.** Zespół artystyczny teatru muzycznego „Lutnia” pod kierownictwem reżyserki Marijany Domostawskiej przygotowuje wartościową operetkę Zeller „Płaszcz z Tyrolu”

Za afery z dolarówkami.

W onegdajszym numerze naszego piśma zamieściliśmy wiadomość o wykryciu przez policję jeszcze jednej spółdzielni, sprzedającej dolarówki na rąki, która operowała tym samym sposobem oszukańczym, co niedawno zlikwidowane T-wa Bankowe w Grodnie Wolbarga.

Obecnie uzyskaliśmy dalsze informacje w tej sprawie. Spółdzielnia ta znajduje się nie w Krakowie, jak z początku mylnie przypuszczano, ale we Lwowie i nosi nazwę: „Krajowy Związek Spółdzielczy”.

Spółdzielnia władze zlikwidowały i opieczętowały lokal, w którym się mieściła.

Ucieczka oszust narzeczonego W. Wiśniewska (Majowa 49)

powiadomiła policję, iż niejaki Iwanowski A. (Szeptycki 8) zbiegł w dzień ślubu, zabierając najcenniejsze przedmioty, biżuterję i pieniądze. Policja zarządziła poszukiwania za Iwanowskim.

— **Włamanie do składnicy towarowej.** Do składnicy towarowej w Porubanku dokonano włamania. Włamywacze rozbili zamki w składnicy, lecz nic nie zrabowali, gdyż składnica była opróżniona z towarów.

Polskie Radio Wilno

Sobota, dnia 4 sierpnia 1934 roku.
6.30: Pieśń. 7.45: Muzyka. 8.55: Muzyka. 10.05: Dzień por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pan domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Koznatości. 11.57: Czas. 12.00: Tętno. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegład prasy. 12.10: Muzyka lekka z Ciecienochi. 13.00: Dzień por. 13.05: Dwaj koryfeusz muzyki współczesnej (płyty). 14.00: Wiad. eksport. 14.05: Giełda rolnicza. 16.00: Koncert. 17.00: Wesota audycja dla dzieci. 17.35: Muzyka jazzowa. 17.50: Muzyka (płyty) 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrej Bramy. 19.00: Program na niedzielę. 19.15: Muzyka jazzowa (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. komunikat sport. 20.00: Koncert Chopinowski. 20.30: Kokietowanie sportu felj. 20.40: Pieśni ludowe. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dzień wiecz. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka aktualna. 22.10: Audycja regionalna. 22.40: Muzyka (płyty). 23.00: Kom. met. 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin. 23.10: Muzyka taneczna.

Niedziela, dnia 5 sierpnia.

8.00: Pieśń. 8.05: Muzyka. 8.55: Muzyka. 9.00: Dzień por. 8.50: Chwilka pan domu. 9.00: Transm. nabożeństwa. 11.30: Muzyka religijna w ciągu wieków (płyty). 11.57: Czas. Hejnał. Kom. met. 12.10: Koncert. 13.00: „Dusza Polski porobiorowej w muzyce i pieśni” — felj. 13.45: „Paraszkia: Bieszczady” — odcz. 14.00: Koncert kapeli ludowej. 15.05: Recital śpiewaczy 15.25: Audycja dla wszystkich. 16.15: Wesota audycja muzyczna. 17.05: Pogadanka wojskowego przysposobienia społecznego. 17.10: Zakończ solistów. 18.00: „O fosforowce i azotowce nawiązaniu oziemi” — odcz. 18.15: Koncert solistów — 18.45: „Poezje czynu — w prozie słowa” — felj. 19.00: Ciotka Albinowa mówi”. 19.15: Koncert muzyki polskiej. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljton aktualny. 20.35: „Jak należy słuchać Ryszarda Wagnera” — odcz. 20.50: Dzień wiecz. 21.00: Transm.

Ofiary.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Na Ogólno-Polski Komitet Pomocy dla powoźników — bezmiernie zł. 1.—
W Wil. Pryw. Banku Handlowym złożono do 3 bm. 3,925,84 zł.

W dalszym ciągu m. inn. złożyli: Ludwik Rejdel zł. 10.—, Przedsiębiorstwo M. Deull zł. 25.—, Właściciele domu Nr. 5 przy ul. Garbarskiej zł. 10.—, Pracownicy Urzędu Celowego w Wilnie od poborów za m-c sierpień zł. 60.20. Stowarzyszenie Restauratorów w Wilnie zł. 150.—, Restauracje: „Georges” zł. 25.—; „Bisistol” zł. 25.—; „Zacisze” zł. 30.—; „Palas de Danes” zł. 25.—; „Ziemianska” zł. 20.—; „Bukiel” zł. 50.—; „Mazowiecka” zł. 5.—; „Louvre” zł. 12.—; „Nowa Gospoda” zł. 10.—; „W Ogodzie po-Bernardynskim” zł. 10.—; „Sawoy” zł. 10.—; „Italia” zł. 5.—; „Bar Okocimski” zł. 10.—; „Wulf Usjan” zł. 5.—; „Bar Handlowy” zł. 3.—; „Pod Łabędziem” zł. 5.—; „Klimaszewski” zł. 2.—; „Daniszewski” zł. 15.—; „Goldszind” zł. 5.—, Związek Przemysłu Polskiego Ziem Wschodnich zł. 200.—, Sekcja Budow. tegoż Związku zł. 40.—, Nowowileńska F-ka Masy Drzewnej i Papieru zł. 60.—

Do Berez Kartuskiej.

W środę, wskutek decyzji wydziału bezpieczeństwa komisariatu rządowego, zostali wysłani z Warszawy do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej 4 członkowie b. Obozu Narodowo-Radykalnego: Zyg. Dębowski, robotnik, lat 28, Lucjan Pachulowski, zecer, lat 23, Tadeusz Pietkiewicz, student S. G. G. W., b. urzędnik magistratu, lat 27, i Edw. Andrzejewski, b. urzędnik magistratu, lat 30.

Kolonizacja Ziemi Wschodnich a sprzedaż za bezcen ziemi żydom.

(Dokończenie)

Barżo przychylnie rzecz tę potraktował Zarząd Polskich Kopalni Skarbowych na Górnym Śląsku i Consortium francuskie, które skłonięne są przyjąć z pomocą w nabywaniu jakiegos większego majątku częściowo leśnego, aby zabrawszy sobie do szybów leśny materiał, oddać ziemie swym zredukowanym dziś bezrobotnym górnikom z których wielu pracowało przedtem na roli. Sądzę, że urzędy, od których zależałoby zrealizowanie tych dobrych zamierzeń, również ustosunkują się do nich przychylnie.

Ojcowie Salezjanie wykazali nieocenione dobroćstwo Polsce, urządzając swe liczne zakłady rzemieślnicze; ale Polska jest przecież w 75 proc. krajem rolniczym. Czy nie byłoby więc wskazaniem, gdy przemyśli się kurczy, urządzić tu i ówdzie coś w rodzaju salezjańskich warsztatów, ale rolnych, gdzie we wzorowych gospodarstwach dorosła młodzież uczyłaby się rolnictwa pod kierunkiem odpowiednich instruktorów, a potem szła na osiedla.

Mając to na uwadze, upatrzyłem jeden obiekt, barzo nadający się dla powyższego celu. Oto w pow. lidzkim wystawiony na licytację majątek hr. Tomasza Zamojskiego lwje przestrzni 7.500 ha Ziemia dobra podmiejska i nadmiejska z pięknym lasem, majątek uprzemysłowiony posiada tartak, młyn walcowy, elektrownię, która opatruje w oświetlenie miasteczko lwje, dokąd dochodzi kolej, więc punkt wymarzony na centrum zamierzonego osiedla, tembardziej, że w majątku jest kilkadziesiąt budynków doń należących.

Majątek powyższy został oceniony na 4 mil. zł. posiadał długów hipotecznych około półtora mil. zł. i został wystawiony na licytację za 400.000 zł. Licytacja wprawdzie odbyła się, przyczem doliczytano tylko do 425.000 zł., co wypadnie po 65 zł. za ha, ale odliczywszy po minimalnej cenie elektrownię, młyn, tartak wypadnie za ziemię wraz z lasem po 35 zł. za ha. Taka niebywała tanizna zaintrygowała, a ponieważ licytacja nie była jeszcze zatwierdzona i sprawa miała być ostatecznie rozpatrzona dn. 28 lipca, pojechałem specjalnie do Lidy na rozprawę Sądu Okręgowego.

Przybyło też z dziesięciu adwokatów, kilku ze strony nabywców i kilku ze strony poszkodowanych wierzycieli, którzy niegdyś w zaufaniu wypożyczali i zahipotekowali swe pieniądze za cennym majątku, a teraz wszystko tracą. Było też przeszło stu wieśniaków, którzy kupili ziemię, ale nie mieli jeszcze tytułów własności, więc byli zaniepokojeni o los swych działek.

Dziwna zaisie była historia tej nabycia majątku lwja przez licytantów. Do kupna stanęły dwie osoby: Chaim Nachimowski, działający w imieniu firmy Hellera i dom bankowy Szereszewskiego z za Żelaznej Bramy w Warszawie. Podobno, jak mówili adwokat, był jeszcze inny reflektant z Ameryki, ale go odsadzili amatorowie na kupno lwja właścicią w tym wypadku drogą, na co adwokat przedstawili nawet świadków; ale na te interpelacje i na przy-

toczonych świadków nie zwróceno uwagi.

Ponieważ licytacja nie była jeszcze zatwierdzona, więc sądziłem, że jeszcze można będzie w jakikolwiek sposób nabyć majątek na dobro osadników, skoro ma iść za taką niską cenę. Niechaj przynajmniej wierzyciele mają satysfakcję, że chociaż stracili swą należność, ziemia dostanie się do rąk pracującego ludu polskiego, nie zaś nabywców odmiennej rasy, którzy zaraz swemi pobratymcami obsadzą elektrownię, młyn, tartak, a ziemię po wyeksploatowaniu lasu będą po cenie złota sprzedawali tymże chłopom, którzy już ją raz kupili, albo sami się na niej rozsiadają.

Walka dwóch obozów adwokatów była zawzięta. Jedni dowodzili, że oto dopiero firma Hellera, Chaima i S-ki uratuje polski majątek, uprzemysłowi go, więc należy zatwierdzić licytację. Inni mówili, że się firmy żydowskie zmówiły, by za bezcen nabyć majątek. Jeden z adwokatów z zapalem dowodził, że wobec ostatnich ustaw ulgowych właściciel mógł się bronić i nie dopuścić do licytacji, że go podstępnie skłonili ze się na nią zgodzić. Powiedział, że nieprawdą jest, aby można było kogoś zmusić sprzedać majątek a pałestra dałaby wielką premję temu adwokatowi, który napisałby rozprawę o tem, jak wobec najnowszych ulgowych ustaw można dziś zlicytować majątek. Adwokatki poszkodowanych wierzycieli też uważały, że przewoźniczącym z pomiędzy trzech sędziów był ten sam, wobec którego odbywała się licytacja, więc jakże może wyrokować o jej zatwierdzeniu. Jednakże i te protesty nie były uwzględnione.

Chciał sprawa była bardzo poważna, bo chodziło o tak wielki majątek sprzedający się za bezcen dwóm firmom, a właściwie jak dowodzili adwokatki jednej spółce, to jednak rozprawy nie trwały długo, jak na taką ilość adwokatów. Oblibywszy przerwę obiadową, trwało to zaledwie pięć godzin. Rozprawy zakończyły się zatwierdzeniem kupna z licytacji majątku lwje, co wielu przychylnie przyjął, że rodzolym majątek hr. Zamojskich przeszedł do rąk firm żydowskich i za taką marną cenę, z pokrzywdzeniem tytu wierzycieli.

Najbardziej zaś było żal 166 chłopów, którzy płacili za ziemię bez lasu po dwa tysiące zł.(sic.) za hektar, nie mają hipotecznych aktów kupna i pewności, że będą władali tą ziemię, która się teraz sprzedaje wraz z lasem po 35 zł. za ha. Zawierzyli słowu hrabiowskiemu, a teraz o ich losie będzie decydował pan Chaim i S-ka nowonabwcy majątku lwje. Oto, gdy jedną część Polski zalewa powódź, resztki dobra polskiego, ziemię, zalewa inna powódź licytacji, która pozbawia krocie wierzycieli i hipotecznych należności, a włoścan pewnością władania kupioną ziemią!

I co na to powie społeczeństwo? Czy długo tak jeszcze będzie, aż ta fala odpłyńie gdzieś za morza z polskiej ziemi!?

Ks. kan. Bączkowski.

W Kolonji magistrackiej wykryto tajną rzeźnię

MIĘSO CHOREJ KROWY ZOSTAŁO CZĘŚCIOWO ROZSPRZEDANE.

Grzegorz Tajc, zam. pizy ul. Antokolskiej 75, posiada przy ryneczku Antokolskim niewielką krowę, w której sprzedawał różne mięso po niezmiernie tanich cenach. Dzięki temu właśnie miał ogromną klientelę. Szczególnie niskie ceny budziły w policji podejrzenie, czy nie handluje on mięsem, pochodzącym z tajnego uboju. Zarządzone śledztwo w krótkim czasie dało sensacyjne rezultaty. Okazało się bowiem, że Tajc posiada dobrze zakonserwowaną, pierwszorzędną, według wszelkich wymogów technicznych urzędową rzeźnię, w której dokonywał niemal masowego uboju. Mięso zaś sprzedawał w swojej jatce. Rzeźnię Tajc przerosił co pewien czas z jednego miejsca na drugie. W ten sposób w ciągu dwóch lat udawało mu się bezkarnie uprawiać swój proceder.

W ostatnich czasach policji udało się wysledzić jego rzeźnię i nakryć ją. Mieściła się ona w domu włościanina Ingielewicza w Kolonji Magistrackiej.

W czasie przeprowadzonej rewizji policja znalazła 1 krowę zabita i 3 jeszcze żywe, ale już przygotowane do uboju. Trzeba tu zaznaczyć, że część mięsa zabitej sztuki Tajc zdążył rozsprzedać. Natomiast pozostałe mięso policja zniszczyła, ponieważ, jak stwierdziły badania lekarskie, przeprowadzone wczoraj, krowa była chora, a mięso z niej pod żadną postacią nie nadawało się do spożycia.

Niech ten wypadek będzie dla ludności wileńskiej ostrzeżeniem, żeby nie kupować mięsa niestempowanego, pochodzącego z tajnego uboju, bo ta lekkomyślność może pociągnąć za sobą przykre konsekwencje.

Krzyk obłąkanej na ulicy.

Wczoraj przy ul. W. Pohlance mieszkańcy zostali zaalarmowani krzykiem z pedzającej szybko taksówką. Jakiś głos kobiecy począł zrywać ratunku, iż jest uprowadzona przez handlarzy żywym towarem. Na krzyk przechodzący ulica

cie rzymskim, była szlachetnym stopem pierwiastka chrześcijańskiego, ewangelicznego z kulturą klasyczną i dla tego przez protestantów znieznawiona.

Przeszło cztery wieki trwa walka protestantyzmu z katolicyzmem pod hasłem „los von Rom!” — dalej od Rzymu, bliżej do Judaizmu.

W szkołach protestanckich do ostatnich czasów lwją część nauki religijnej wypełniało studium Starego Testamentu, gruntowne, bez żadnych skrótów i streszczeń, w tłumaczeniu Luthra. Z Nowym Testamentem załatwiano się w ciągu kilkunastu lekcji. Wszystkie cytaty z Pisma św. zebrane przez Luthra, jakie każdy uczeń obowiązkowo musiał na pamięć „wykuwać”, zacerpnięte były ze Starego Testamentu.

Dla pastorałów znajomość dokładna języka hebrajskiego jest obowiązkiem, podczas, gdy z łaciną, od czasu, gdy opuścił ławę gimnazjalną, już się nie styka, przeciwnie, unika jej gdyż to traci „papizmem”. W rodzinach wierzących, protestanckich, zwłaszcza na wsi, Stary Testament stanowi wyłączną lekturę niedzielną a nawet codzienną.

Stary Testament, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, jest kwintesencją jako Judaizmu, jest także najwspanialszym zwierciadłem duszy żydowskiej. A nie jest to dusza najpiękniejsza! Wieczny bunt i spiskowanie przeciwko każdej władzy, kamicenowanie proroków, którzy przeniebie byli pierwiastkiem najszlachetniejszym, duchownym narodu.

Zdrada, podstęp, lichwa, rajfurstwo, wieczne targi, szacherki i oszukiwanie nawet... Pana Boga. Stary Testament tego nie pochwała, przeciwnie, często gromi w najostrejszy sposób, ale Stary Testament opowiada o tem wszystkim, a te opowieści wchłaniają umysły bezkrytyczne, niewyrobione, nieprzygotowane do tego rodzaju lektury, przyswajają to sobie.

Stąd psychika niemiecka, protestancka najbardziej do żydowskiej jest zbliżona, najbardziej przesiąknięta judaizmem, a główną cechą tego, niesłychane zmaterializowanie i również niesłychane zachowanie niemiecka, która zresztą bardzo łatwo przechodzi w pokorę i lizusostwo tam, gdzie Niemiec nie czuje się silniejszym.

Stąd budząca się reakcja przeciwko judaizmowi, zbyt może kraciowa, jak każdy odruch żywiołowy, jednocześnie zaś tęsknota... za Rzymem, która już więcej niż przed stuleciem wypełniała serce największego Niemca — Goethego. Narazie nie jest to jeszcze Rzym Papięzy, który pociąga Niemców, imponuje im raczej Rzym Mussoliniego swą siłą fizyczną, ale protestantyzm coraz bardziej bankrutuje, coraz bardziej traci swój autorytet, zastępuje go może jedynie katolicyzm, który jest ową najszlachetniejszą, cudowną różdżką Chrystusową, przeniesioną z dalekiej Palestyny i zaszczerpioną na starym, lecz pełnym soków życiowych pniu kultury hellenisko - łacińskiej, na którym rozwinęła się w one e-

wangieliczne dzewo, które wyrosło z drobnego ziarenka gorczyicy a pół świata obejmuje cieniem swych gałęzi.

Reasumując, co się wyżej rzekło, nie zamierzamy tu oczywiście propagować, czy też pochwałać jakiejś walki przeciwko Staremu Testamentowi. Uważamy to za sprawę, o której sąd należy wyrażać do teologów.

Stosunek nasz do Osoby Zbawiciela nie może ulegać żadnym wątpliwościom, ani dyskusji.

Wierzymy w Jego Boskość, a więc nie może być dla nas ani „Zydem ani Grekiem”, rozumiemy też, że Swych Prawd niepotrzebował czerpać ani z Judaizmu ani zapożyczać od greckich filozofów. Sam będąc prądrodem wszelkiej Prawdy.

Inna rzecz jednak, że kultura helleniska, poczynając od przepięknego mitu o Prometeuszu, kończąc na filozofach: Sokratesie czy Platonie, że kultura łacińska z jej granitowym pojęciem prawa, głębiej zorała i użyżyła nią dżiz ludzkich, przyciagając ją do przyjęcia Najwyższej Prawdy, niż to uczynił Judaizm. Pod tym względem zgadzamy się najzupełniej z tezą prof. Zielińskiego, z czego znowu nie wynika, żebyśmy mieli na serjo wskrzeszać dawny Olimp, z całym jego pięknem, ale też i utłomniamy i śmiesznościami. Zresztą nie żąda tego bynajmniej prof. Zieliński.

Pozatem jesteśmy Polakami, wyznania katolickiego, kultury hellenisko - łacińskiej. Poza nią nie chcemy

żadnej innej: ani judajskiej, ani bizantyńskiej. Te trzy pojęcia: polskości, katolicyzmu i kultury zachodniej, łacińskiej, zrosły się w duszy naszej w jedną, niepodzielną całość.

Mimo wielkiego, licznego zażydzenia Polski, mimo decydującej roli, jaką żydzi grali i dziś odegrują w handlu i przemyśle, wpływ judaizmu na duszę polską dotychczas był znikomym, znacznie mniejszym, niż w krajach protestanckich, co przedewszystkiem zawdzięczamy Kościołowi katolickiemu. Dopiero ostatnimi czasy, w miarę upadku wiary i tradycji, wpływ ten poczyną wzrastać, sączy też i przenika do duszy polskiej przez zażydżoną literaturę, prasę, teart.

Temu przeciwwstawić się jest naszym największym obowiązkiem, to nakazuje nam narodowy instynkt samozachowawczy.

Temu celowi służy między innymi książka prof. Zielińskiego, dla

Z KRAJU.

Burza nad Lidą.

Nad miastem i powiatem Lidą przeszła silna burza, połączona z piorunami. Od uderzenia piorunów na przedmieściu miasta zapaliły się dwa domy, przyczem strumienie wody polewały ulice miasta. Najbardziej ucierpiała ul. Pułku Suwalskiego, gdzie woda powodziła się...

Deszcze uszkodziły pola kartoflane.

Skutkiem długotrwałych deszczów na terenie woj. nowogródzkiego w szeregu gmin na polach pognyły...

Zabity na zabawie weselnej.

W czasie bójki na zabawie tańczej przez gajowego lasów K. Rusakowicza ze wsi Mazurki. Zabójcą wieckiej został zastrzelony F. Grze...

do sklepów, piwnic i mieszkań, oraz przy ul. Lidzkiej, wzebrane potoki wody wdarły się do mieszkań.

Przy ul. Mickiewicza wicher porwał dachy z domów. Akcja ratunkowa przy wypompowywaniu wody trwała około trzech godzin.

kartofle. Również zniszczeniu uległy pozte spony zboża.

cznych przez gajowego lasów K. Rusakowicza ze wsi Mazurki. Zabójcą aresztowano.

TAJEMNICZY ANONIM.

Przed paroma miesiącami co najaw, że doniesienie pisała jakoby pewnego radcy w Min. Skarbu nadszedł anonimowy list w zaklejonej kopercie. Autor listu ukrył się pod pseudonimem urzędnika urzędu skarbowego w Nowogrodzie. Treść listu była rewelacyjna. Nieznany autor donosił, że na terenie urzędu skarbowego w Nowogrodzie dzieją się niebywale historie. Wszyscy urzędnicy, nie wyjąwszy i naczelnika, uprawiają na szeroka skalę łapownictwo i rozgrabiają grosz państwowy. List przytaczał cały szereg faktów między innymi, że urzędnicy przyjmują poczęstunki od kupców żydowskich, którzy w ten sposób jeżdżą sobie ich względy przy wymiarze podatku. Jednym słowem list ten przedstawiał olbrzymią panamę na terenie Nowogrodka, analogiczną do rzeczywistych nadużyć jakie wydarzyły się swego czasu na terenie Grodna.

Do tego anonimu władze odniosły się z niedowierzaniem. Zastanawiające było, że autor pragnął pozostać w ukryciu, zaczęto jednak badać stan rzeczy na miejscu. Prezes okręgowej Izby Skarbowej, do którego min. zwróciło się, po miarodajne wyjaśnienia, i informacje oświadczył, że zarzuty te są bredniami i nie odpowiadają w zupełności stanowi faktycznemu. Zainteresowano się wówczas osobą autora listów, odrazu podejrzewając na podstawie ręką kobiety. Wkrótce też wyszło charakteru pisma, że list pisany był...

Wilno, w obrazach malarza niemieckiego.

LIPSK. (Pat) W jednym z lipskich magazynów sztuki otwarto w tych dniach wystawę obrazów, wykonanych przez profesora akademii, gralicznej w Lipsku, Waltera Buhe w okresie wojny światowej na froncie wschodnim w Wilnie i okolicy. Wśród pięknych eksponatów przeważają rysunki, uwydatniające piękno krajobrazu, zabytki sztuki i architektury Wilna.

Podkreślić należy, że prof. Buhe zorganizował po wojnie dwie wycieczki studentów lipskich, które w celach naukowych zwiedziły wschodnie polacie naszego kraju.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

gły brać nietylko kluby zrzeszone w P.Z.T.W., co daje pewnego rodzaju gwarancję licznych niespodzianek ze strony mało znanych osad wojslarskich, które prowadzą stale treningi na Wilji.

W regatach tych, które odbędą się 12 sierpnia, startować mają pierwszy raz w dziejach wojslarsstwa polskiego osady żydowskie które nie należą do P.Z.T.W. Termin zgłoszeń mija niebawem.

Okrety, które wożą na spotkanie śmierci.

Trzy razy w roku opuszcza port w Marsylii niepokojny statek; z wyglądu sądzący można, że wiezie on pod pokładem jakieś mniej wartościowe towary, węgiel, drzewo, lub kartole lub rudę żelazną. Zna go każdy niemiecki mieszkaniec siołecznej Marsylii i na jego widok przechodzi go lekkie dreszczki grozy. Jest to bowiem statek, wiozący ładunek wcale niesamowity —

ZYWY LUDZKI TOWAR, skażających na „Wyspę Diabelską”. Stara „Martiniere” kursuje pomiędzy Kajenną i Gujaną (kolonie francuskie w Ameryce Południowej) od kilkudziesięciu już lat. Wewnątrz urządzona jest z całym „komfortem”, jakiego wymaga jej specjalne przeznaczenie. Dłgie korytarze wzdłuż całego kadłuba pograżone są w półmroku; po obu ich stronach cele, jedna przy drugiej,

ODGRÓDZONE OD GANKU STALOWEMI KRATAMI.

Są to raczej klatki, niż cele więzienne, nie pomieszczenia dla ludzi. W każdej z nich jest 6 przyc, wzdłuż obu podłużnych ścian celi. Pomiędzy temi prawziwymi „madejowemi lozami” jest tylko niewielka metr odstepu. To pływające więzienie obliczone jest na 1.000 pasażerów; normalnie jednak nie zabiera ich więcej, jak 800. Ponieważ „Martiniere” w drodze na Guajanę musi płynąć przez strefę tropikalną, można sobie wyobrazić, w jakich warunkach przebywają na statku więźniowie, gdy upał dusi, poprostu wszystkich, a do cel nie dochodzi ani jeden powiew świeżego wiatru morskiego. Z rozpaczą więźniów liczyli się władze więzienne francuskie i na statku urządzili

SPECJALNĄ OCHRONĘ DLA ŻALOGI.

Zrozpaczeni więźniowie, ziani potem i duszący się w piekielnym skwarze, zdecydowali się na wszystko; mimo to pilnie ich „tyko 20-osobowa załoga. Tylko, że dla jej ochrony założono iscie piekielne urządzenie na korytarzach statku — przewody z parą wodną. Gdyby się więźniom zachciało wyłamać z poza krat, kapitan z mostku włacza kłabeł i jak za naciśnięciem różdżki czarodziejkiej cele korytarze pływającego więzienia momentalnie spowijają się w kłęby pary,

GORĄCEJ PARY.

Nic nie pomaga więźniom, nie biorącym udziału w buncie; cierpieć muszą wszyscy, winni i niewinni. Zdarzyło się nawet pewnego razu, że piekielną strugę pary wypuścił kapitan statku na własnych dozorców; więźniowie napadli na nich podczas wydawania posiłku południowego i już byli w trakcie wyłamania drzwi wyjściowych na pokład. W tej chwili doniesiono kapitanowi, co się święci. W mgłnieniu oka korytarze zamknęły w kłębach pary, która nie oszczędza nawet i dozorców; dwóch ich zginięło w strasznych męczarniach. 20 więźniów

UGOTOWAŁO SIĘ PROPOSTU ZYWCEM.

Tak jest zabezpieczony statek przeciw buntowi; toteż nie dziwne, że 20 dozorców wystarczy do eskortowania 800 więźniów.

Ognystym grobem dla przeszło 500 więźniów stały się drewniane statki handlowe, zakotwiczone opodal portu w Nowej Gwinei. Były one urządzone jako więzienia dla tubylców, których nie chciano trzymać za kratami więzień państwowych; za dnia więźniowie pracowali przy umacnianiu wybrzeża morskigo, a na noc zamknięto ich pod pokładami. Chciał los, że pewnej nocy wybuchł pożar na statku; natychmiast przeczuli się oni na inne okręty więzienne; przerażenie ryki skażających rozlegały się długo w noc, aż ucichły,

GDY OSTATNI Z NIESZCZĘSLIW-CÓW ZGINĄŁ W PŁOMIENIACH.

W Chinach używa się statków do tra-

cenia skażających. Chiaczy są — jak wiadomo — ludźmi bardzo uprzejmymi. Toteż w dawnych czasach był zwyczaj, że skazana zapytywano uprzejmie, jakiej śmierci sobie życzy i zawsze spełniano jego ostatnie życzenie, chyba, że... prosił o pozwolenie dokonania żyłwa w zwykły sposób. Na starych barkach rzecznych i parowcach dokonywano stręcenia buntowników; chwytanych opryszków. Przed 11 laty zamknięto pod pokładem starej kanonierki przeszło 1.000 ludzi, którzy wzięli udział w lokalnym buncie przeciw jednemu z liczących w Chinach pułkowników. Buntowników

POSKUWANO ZELAZNEMI LANCU-CHAMI.

a po wyprowadzeniu statku na środek rzeki, zatopiono go, jakby w jego wnętrzu znajdowały się tysiące szczyry.

Uprzejmość chińska jest przysłowiowa, ale okrucieństwo jeszcze bardziej typowe.

Losowanie premii

obligacji pożyczki budowlanej

Odbyło się losowanie premii do obligacji 3 procentowej pożyczki budowlanej serii pierwszej.

Table with columns for prize amounts and winning numbers. Includes entries like 'Premie padły na numery następujące: Zł. 250.000 na nr. 577895.' and a list of numbers.

Giełda.

Table with columns for location (Warszawa, Londyn, Paryż, etc.) and exchange rates for various currencies.

GIEŁDA ZBOZOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Table with columns for commodity types (Zyto, Pszenka, etc.) and their market prices.

SPORT

Dr. W. Sidorowicz przenosi się na Śląsk.

Według informacji, które otrzymaliśmy z Warszawy, dr. W. Sidorowicz zamierza przenieść się na stałe do Katowic, gdzie otrzymuje posadę lekarza.

Dr. Sidorowicz znajduje się jeszcze w gronie najlepszych biegaczy polskich, ale w danym wypadku sporowe Wilno nie liczyło na sukcesy zawodnicze dr. Sidorowicza, lecz na jego bogate doświadczenia sportowe. Spodziewano się, że dr. Sidorowicz powróci do Warszawy, gdzie odbywa powinnosc wojskową, stając się doskonałym trenerem, pobudzając do pracy młodych lekkoatletów.

Doprawdy to wielka szkoda, że przez wyjazd do Katowic dr. Sidorowicza traci sport wilenski jeszcze jedną cenną jednostkę.

Ostatnim startem dr. Sidorowicza w barwach Wilna będzie udział jego we wrześniowych zawodach kolejowych o mistrzostwo Polski.

Werkowskiej odbędzie się pierwszy mecz towarzyski ligowego zespołu „Warszawianki”.

Warszawianka dziś grać będzie z Makabi, a jutro spotka się z mistrzami Wilna drużyną W.K.S.

Warszawianka nie zalicza się obecnie do extra klasy drużyn piłkarskich, krocząca w tabeli rozgrywek ligowych na 10 miejscu, mając za sobą zespoły Podgórze i Strzeica.

Warszawianka wybrała 3:0 z Ł.K.S., 3:2 z Polonia i 2:0 ze Strzelvia, 0:4 z Garbarnią, 1:2 z Pogonią.

Pozostałe mecze ligowe piłkarskie „Warszawianki” przeżywały: 0:8 z Wartą, 1:5 z Ruchem, 0:4 z Cracovią, 0:4 z Garbarnią, 1:3 z Pogonią.

Interesującym powiniem wypisać mecz „Warszawianki” z W.K.S. Wynik tego meczu częściowo powie nam o poziomie mistrza Wilna, który niebawem rozpocznie już serię rozgrywek o wejście do Ligi.

DZIS WYJEDZA REPREZENTACJA POLSKI DO LONDYNU.

Jak już podawaliśmy w dniach 9-go do 11-go sierpnia odbędą się w Londynie 4-te igrzyska światowe. Polska wysła na te igrzyska reprezentację lekkoatletyczną i kolarską. Reprezentacja polska składa się ostatecznie z 7-miu zawodników, z tego jedna (Płucińska) jedzie na koszt własny.

W sprintach startować będzie Walasiewiczówna, na 30 mtr. przez płotki Freiwaldówna, na 800 mtr. Swiderska, w kuli i dysku Wajsońska i Czajkowska, w oszczepie Kwasniewska, wreszcie w skoku wdal Walasiewiczówna i Płucińska. Reprezentacji towarzyszy b. rekordzistka świata p. Halina Matusewska-Konopacka, delegatka P. Z. L. A. Miłobędzka i mjr. Sterba, ogólny kierownik ekspedycji.

Delegatka P. Z. L. A. p. Miłobędzka wyjechała już do Londynu. Reprezentacja lekkoatletyczna i kolarska opuszczają Warszawę dziś wieczorem.

Pierwszy krok wioslarski.

Za tydzień na Wilji odbędą się propagandowe regaty wioslarskie pod nazwą „pierwszy krok”.

W regatach tych udział będą mo-

Zwycięstwo polskich tenisistów w Tallinie.

RYGA (Pat) W Tallinie rozpoczęła się piąty mecz tenisowy Polska—Estonia o puchar Davisa. Pierwszego dnia rozegrano gry pojedyncze. Polacy odnieśli łatwe zwycięstwa tak, że po pierwszym dniu prowadzi Polska 2:0.

Pierwsze spotkanie pomiędzy Tłoczyńskim a Pukkiem zakończyło się wygraną Tłoczyńskiego w 3 setach 6:4, 6:4 i 6:3. Tłoczyński miał przez cały czas znaczną przewagę nad ambitnie grającym przeciwnikiem i wygrał bez wielkiego wysiłku.

Drugie spotkanie pomiędzy młodym Tarłowskim a Lesnem przyniosło również zwycięstwo Polakowi w 4 setach 6:2, 6:4, 2:6 i 6:4.

Polaków przyjmowano w Tallinie bardzo serdecznie.

Warszawianka gra w Wilnie. Dzisiaj o godz. 17 na boisku przy ul.

KINO-REWA „COLOSSEUM”

„CO MOZE PARYŻ” (Noce Paryskie)

Centrum miasta

OBICIA (Tapety)

ABSOLWENT

Poszukuję posady

LETNISKI. PENSJONAT HRYNIEWSKIEJ

Kupno Sprzedaż

KUPUJEMY za gotówkę

Mieszkania i pokoje

Mieszkania

Poszukuję posady

MIGNON G. EBERHART

Biała Papuga.

(P.zekład autoryzowany z angielskiego). Słowem tym towarzyszyli zmyły wzrok. Niefortunny traf zdarzył, że Pucci, która badała pocinca moją kieszeń, wyciągnęła z niej w tym momencie zapalki i, ziozywwszy mi je ostrożnie na kolanie, zaskrzeczała triumfalnie. Pastor i pani Byng spojrzeli na pudełko Podła Pucci muskając się po piórkach i skrzeczała radośnie.

wilam? i zabrała się znów do roboty. Pucci zajęta się zapalkami (widocznie miała pociąg do starki, a ja rzekłem do pani Byng: — Miał mi widzieć, że pani przyszła już do siebie po wstrząsie zaprzęskiej nocy. — Może lepiej wyglądać — odparła, machając szybko drutami — ale wrażliwe eszcze nie przeszedło. O, ja odczuwam wszystko, bardzo głęboko. Ławse potrzebuję uzo czasu, żeby się uspokoić. Mam temperament, panie Sudean. Powiem panu — rozejrzała się naokoło i choć nie było widać nikogo, dokonoczyła chrapliwym szeptem: — że tu się dzieją ukryte rzeczy. O! coś, co mi się niepodoba. — Skinęła surowo głową i jokończyła ogólnikowo zwyczajnym głosem: — Ja mam oczy, panie Sudean. I temperament też mam! — Wierzę pani — potwierdziłem skwapliwie pod przymusem jej wyczekującego spojżenia. W tej chwili zabrzmał nagły, przenikliwy dźwięk gongu, wołającego na lunch. Dźwięk ten zawsze robi na mnie wrażenie a-armu ognioowego, tak, że powstrzymują się, żeby nie biec po wodę lub węża gumowego. Pani Byng kiwnęła mi surowo głową jakby na znak, że i mnie uważa za człowieka z temperamentem, zebrała swoją robotę i podążyła do jałalni.

przyjdą do mnie na rozmowę, ale on wyniósł się odrązu, kiwnawszy mi znacząco głową, a ona znikła. Pani Byng nie wróciła do hallu, pastor również. Zostatam w towarzysztwie Pucci, która jakoś zamarkotniała i siedziała zadumana. Tylko od czasu do czasu robiła dziobem porządki w upierzeniu. Stopniowo szczękanie naczyń w ubikacji za jadalnią ucichło. Zapadł zmierzch. Okno w suficie mętniało i gasło. W ogromnym gmachu panowała przejmująca cisza, pozornie martwa, w grucie rzeczy naelektryczowana życiem garski ludzi, którzy byli pod tym dachem w burzliwą noc mordu. Stałem blisko, strzelając oczami po wszystkich kątach. — Pasterzowiem panu p-wiedzieć — rzekł cicho. — Nikt nie słyszy. Nikogo tu teraz niema — dołał na mój instynktownie ostrzegawczy gest. — Może to są drobniarzi. Wiem trzy rzeczy Coś o ręcznikach Coś o pasterze Coś o... — Urwał z namysłem w bystrzych oczach. — Ta trzecia rzecz jest bardzo ważna. Może za ważna, żeby ją przemilczeć. Może tak ważna, że mogącą decydować o życiu... Stałem najwprost niego z bijającym sercem. — Nie pożałujecie swojej szczęści — odparłem. — O co idzie? O czyje życie? (d. c. n.)